Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | Z CZWARTEK 18 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 47

Ósma lista zdobywców premji
trzeciego bezpłatnego „żywnościowo-dolarowego konkursu „Expressu“.

W dniu wczorajszym odbyło się ósme ciągnienie bezpłatnych premji trzeciego „żywnościowo - dolarowego“ konkursu „Expressu“.

Następujące osoby zdobyły premje:

Po dolarówce.

1. Rychter Leonard Napiórkowskiego 105
2. Kufel Józef Młynarska 41.
3. Korpa Roman, Piotrkowska 92.
4. Pietrykowski Jan Aleksandrowska 85
5. Kujawa Stanisław, Marysińska 15
6. Lenartowska Eugenja, Napiórkowskiego 9.

Po korcu węgla.

7. Knul Zofja, Karolewska 36.
8. Walenczak Józefa, Grabowa 23.
9. Gilińska Stefanja, Łączna 11, Chojny
10. Jagiełło Stanisław, Gdańska 144
11. Wójcik Bolesława, Lelewela 3, Chojny
12. Jakubowicz Fajga, Kilińskiego 120.
13. Pluchińska Irena, Kapliczna 8.
14. Rozental Stefanja, Andrzeja 38
15. Dabrowski Tadeusz, Konstantynowska 10.
16. Białek Ignacy, Pańska 54.
17. Kaczmarek Jan, Andrzeja 49.
18. Sigalina Paulina, Narutowicza 6.
19. Winciorska Kazimiera, Rybna 10
20. Bocenstein Sala Napiórkowskiego 46
21. Szczepański Stanisław, Nowo Łagiewnicka 16.
22. Krakowiak Mieczysław, Miedziana 5
23. Stróżewska Franciszka, Nowo Dworska 10.
24. Kaczmarówna Lola, Piotrkowska 37
25. Antczak Walentyna, Stoki gm. Nowosolna
26. Binczyk Janina, Słowiańska 3
27. Myszkowska Marja, Zielona 40.
28. Rawicz Jankiel Nowo Cegielniana 19
29. Bartczak Filomena, Brzezińska 92.
30. Rost Robert, Główna 43.
31. Skrzekowa Regina, Piotrkowska 223
32. Stefanowska Sabina, Napiórkowskiego 23.
33. Łazanczyk Wacław, Konstantynowska 53.
34. Majewska Augustyna, Przędzalniana 49.
35. Małaszowski Hieronim, Piaseczna 5
36. Markiewicz Jan, Nowe Sady 11.
37. Miętkowska Zofja, N. Łagiewnicka 6
38. Pawlak Gienowefa, Pomorska 117.
39. Turniak Janina, Obywatelska 41.
40. Pankoni Marta, Rawska 2.
41. Iwanek Andrzej, Cegielniana 68.
42. Mathes Alojzy, Cymera 5.
43. Budzińska Halina, Wólczańska 159.
44. Kubiak Roman, Zgierska 150
45. Karolczyk Helena, Miedziana 11.
46. Woźniak Czesława, Żurawia 18.
47. Markowicz Rózia, Zawadzka 19.
48. Szafran Estera, Sztarka 3 - 5.
49. Michalski Marjan, Jadwigi 11, Ruda Pabjanicka

Po 5 kilo mąki.

50. Dulin Berta, Wilanowska 23, Widzew.
51. Rajchert Emil, Przędzalniana 108.
52. Kubiak Wiktor, Gdańska 30
53. Piekarek Kazimiera, 28 p. strzelców kaniowskich 22.
54. Filipowicz Leokadja, Krucza 28.
55. Myslin Aleksander, Główna 57.
56. Glatter Mendel, Kilińskiego 17.
57. Weber Natalja, Zakątna 78.
58. Heleniak Felicja, Kilińskiego 79.
59. Wardęga Wojciech, Tuszyńska 75, Chojny.
60. Lewandowska Wanda, Wólczańska nr. 144
61. Rokuszewska Helena, Suwalska 9.
62. Koziełło Władysław, Aleksandrowska 134.
63. Kneblewska Filomena Łagiewnicka 6
64. Barber Antonina, Rzgowska 245.
65. Krusze Anita, Piotrkowska 181.
66. Szrajber Fryderyk, Tuszyńska 11.
67. Grynszpan Ada, Zgierska 83.
68. Rozental Dawid, Piotrkowska 220.
69. Orsulak Władysław, Radomska 4.
70. Smolarska Władzia, Sokola nr. 9.
71. Wizner Kazimiera, Anny 31.
72. Pietrzak Leon, 6-go sierpnia 96.
73. Małecka Ludwika, Pomorska 150.
74. Kuciakówna Stanisława, Juljusza 26

Po 3 kilo cukru.

75. Kwiatkowska Weronika, Żytnia 10
76. Gorzkiewicz Aniela, Wysoka 15.
77. Tarmu Szmul, Zawadzka 33.
78. Braczkowski Stefan Sienkiewicza 52
79. Gusla Wincenty, Kazimierza, Widzew.
80. Ciesielska Zofja, Drewnowska 83.
81. Rusak Stefan, Kunitzera 5.
82. Mrozowski Leon, Cegielniana 124.
83. Szabelski Herman, Główna 92, Ruda Pabjanicka.
84. Kinderman Brunon, Aleksandrowska nr. 96.
85. Patera Zygmunt, Modra 4
86. Kowalczyk Józef, Okrzeja 24.
87. Figas Andrzej, Wysockiego 23.
88. Łużyńska Stanisława, Rajtera 26.
89. Stacherek Franciszek Kilińskiego 229
90. Górny Konstanty, Piotrkowska 271.
91. Fajersztajn Izak Konstantynowska 55
92. Orłowski Edward, Piwna 23.
93. Rogowski Wawrzyniec, Zakątna 66
94. Lewiński Michał, Kilińskiego nr. 44.
95. Piotrowski Stefan, Cegielniana 125.
96. Kramowska Bronisława, Łagiewnicka 27.
97. Sikorska Ewa, Łęczycka 26.
98. Bluszke Jan, Młynarska 47.
99. Fleisner Jan, Sienkiewicza 69.
100. Ambroziak Bronisław Pomorska 117

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 7 do 8 i pół wiecz. zdobywcy premji z listy nr. 2.

Handlarze żywym towarem
czyhają na młode dziewczęta łódzkie.

Łódź, 18 lutego.

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach przybyli do Łodzi z Argentyny, Brazylji i Francji

handlarze żywym towarem,

którzy mają zamiar w obecnym okresie stagnacyjnym poczynić

znaczniejsze zakupy na gruncie łódzkim

Mieszkańcy dzielnicy staromiejskiej zwrócili uwagę, że od kilku dni na ulicach spacerują,

elegancko ubrani młodzieńcy,

którzy zawierają przygodne znajomości z młodemi dziewczętami,

namawiające je do wyjazdu zagranicę.

W okresie bezrobocia, gdy setki kobiet znajdują się bez pracy i chętnie zgadzają się na przyjęcie bylejakiej posady a nawet nie sprzeciwiają się propozycjom wyjazdu zagranicę —

należałoby tem baczniejszą zwrócić uwagę

na podejrzanych indywiduów, namawiających młode dziewczęta do porzucenia kraju.

Ostrzegamy przedewszystkiem rodziców i opiekunów, aby strzegli swe córki, na które

czyhają obłudni i przewrotni handlarze żywym towarem!

Magistrat płaci półtory złotego
za wychowanie niemowląt.
Nowe źródło dochodów dla bezrobotnych łodzian.

Jak się dowiadujemy magistrat przyjął wniosek wydziału opieki społecznej, który uchwalił, ażeby wskutek przepełnienia w żłobkach

oddać niemowlęta na wychowanie osobom prywatnym.

Za utrzymanie niemowląt magistrat będzie wypłacał **1,50 gr. dziennie** osobom, które podejmą się spełnienia tego obowiązku.

Jednocześnie komisja ochrony niemowląt rozciągnie swą opiekę nad oddanemi w ręce prywatne dziećmi.

Ciekawe, czy znajdą się tacy, którzy zdecydują się na przyjęcie takiej posady za półtora złotego dziennie? fat.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 7,50 — 7,53.

Tendencja słaba. Ruch minimalny. Łódzki oddział Banku polskiego ofiarował dziś za dolary kurs 7,38.

Olbrzymie pożary lasów w Ameryce.

Melbourne, 17 lutego.

Na skutek niezwykle wysokiej temperatury w stanie Wiktorja w Ameryce płonąć poczęły lasy. Pożary rozszerzają się z gwałtowną szybkością. Pastwę płomieni padło dotychczas 29 osób, które spłonęły żywcem. Wielka ilość ludzi leczy się w miejskich szpitalach. Wioski znajdujące się w miejscowościach zalesionych zostały doszczętnie spalone.

Czy Polska otrzyma stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Energiczna akcja antypolska Stresemanna.

—::—

Anglja będzie nam przychylna pod warunkiem, że nasza polityka zagraniczna nie będzie prowadzona wbrew interesom Wielkiej Brytanji.

Wysiłki Polski o uzyskanie stałego miejsca w radzie Ligi napotykają na poważne trudności.

Najwięcej działalności skierowanej przeciw Polsce przejawia niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann.

Z jego to polecenia puszczono wczoraj nawet z Wilhelmstrasse półurzędową wiadomość, że **Niemcy wycofają swą prośbę o przyjęcie ich do ligi, gdyby Polska miała uzyskać stałe miejsce w radzie.**

Ta akcja niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych wskazuje wyraźnie, że Niemcy dążą do opanowania ligi narodów celem rozwinięcia tam akcji antypolskiej. Szanse Polski niewątpliwie wzmocniły się po ostatnim konflikcie niemiecko - włoskim z powodu mowy antyniemieckiej Mussoliniego, ale sytuacja nasza jest nadal dość ciężka.

Z ostatnich bowiem posunięć dyplomacji angielskiej wynika, iż sprawa powiększenia składu rady ligi narodów jest narazie nieaktualna, i że Chamberlain zdołał już ostatecznie pokonać Brianda, wciągając w orbitę swych interesów Hiszpanję.

Jak wiadomo Briand dążył **do utworzenia bloku łacińskiego w lidze i wprowadzenia do niej Hiszpanji i Polski.**

Dlaczego Briand dążył, by Hiszpanja otrzymała stałe miejsce zaraz wyjaśnimy.

Hiszpanja jest niejako **reprezentantką wszystkich państw południowo-amerykańskich i języczkiem u wagi przy wszelkich głosowaniach. Gdyby więc** otrzymała stałe miejsce **Briand mógłby za pośrednictwem Hiszpanji stale szachować Chamberlaina.**

Dyplomaci angielscy postanowili za tem Hiszpanję przeciągnąć na swą stronę. Początkowo akcja ta szła bardzo opornie, ostatecznie jednak została ona uwieńczona pomyślnym wynikiem i **Hiszpanja za cenę otrzymania stałego miejsca w radzie ligi przeszła do obozu angielskiego.**

Tak więc prysły zupełnie plany francuskie o zapewnieniu Polsce stałego miejsca w radzie ligi. Oczywiście, że wysiłki nasze nie mogą mimo niepowodzenia akcji dyplomacji francuskiej ustać, **a muszą raczej być spotęgowane i pójść inną drogą.**

Zwrócić musimy przytem uwagę, że w związku z upadkiem koncepcji Brianda głosy prasy angielskiej są dla nas **bardziej przychylne.**

Na uwagę zasługuje artykuł zamieszczony we wczorajszym numerze organu socjalistycznego „Daily Herald". Organ ten twierdzi, że Anglja zasadniczo nie sprzeciwia się udzieleniu Polsce stałego miejsca w radzie ligi, ale żąda **aby nasza polityka zagraniczna nie prowadzona była wbrew interesom Wielkiej Brytanji.**

Jest to wyraźne wskazanie, dlaczego „Foreign Office" dotychczas zwalczał nasze wysiłki na arenie międzynarodowej.

Z tego wszystkiego jest wniosek prosty. **Możemy iść ręka w rękę z Paryżem, ale nie przeciw Londynowi.**

H. Pas.



Okręt „LARISTAN", który zatonął niedawno podczas burzy na Oceanie Spokojnym.

90.000 więźniów politycznych w Rosji

—:o:—

Nieszczęśliwi są gorzej traktowani, niż za czasów caratu.

—:o:—

Więźniowie dziesiątkowani są przez gruźlicę tyfus i szkorbut.

W ostatnim czasie rząd sowiecki uznał, że niema sensu ukrywać istotnego bytu więźniów faktycznych, gdyż zachód. Europa nie pozwala się więcej zwodzić. Rząd sowiecki podał, że przestępcy polityczni będą osadzeni w więzieniach i podał ich liczbę pierw na 500 potem 1.500, a wkońcu 3.000 ludzi.

Gdyby jednak ktoś śledził uważnie sprawozdania pism bolszewickich, wów czas wyszłaby na jaw ogromna cyfra **90.000 więźniów.** Ta liczba może zadziwić europejczyka, ale jest ona raczej za małą, niż przesadzoną. Bowiem w Rosji sowieckiej bywają od czasu do czasu liczne aresztowania osób faktycznie podejrzanych, przyczem wiele osób zostaje natychmiast zatrzymanych, wiele z pośród nich zesłanych lub wtrąconych do więzień. Pisma bolszewickie zawierają także doniesienia o przeludnieniu więzień, tak że przeważna ich część zawiera dwa lub trzy razy tyle ludzi, niż w rzeczywistości może pomieścić.

Tak się rzecz ma z osławionem więzieniem **Butyłki,** w którem przed rewolucją jęczało wielu obecnych władców — mieści ono 2.000 więźniów.

W więzieniach w **Odesie** jęczy około 4 tysięcy ludzi; zaś w więzieniach i obo zach karnych w okręgu **Archangielska** osadzono 11 tysięcy osób.

Przeważnie znajdują się tam przeciwnicy obecnych rządów, **a więc socjaldemokraci, socjalrewolucjoniści, monarchiści, oficerowie, duchowni, strejkujący, kupcy itd.**

Przeludnienie powoduje choroby i liczne wypadki epidemji wśród więźniów. Częstemi są wypadki zachorowań na suchoty i szkorbut.

W obozie na wyspach **Sołowieckich** 45 proc. więźniów cierpi na wyżej wspomniane choroby.

Z innych miejscowości donoszą o wielkiej liczbie zachorowań na **tyfus plamisty** w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Więźniów tak źle żywią i traktują, że
bi
w
sił
zi
gł
im
Zd
lu
mi

mz

niczony przeciąg czasu, lecz w rzeczywistości wysyła się więźniów po upływie pewnego czasu, bez procesu do innego obozu, gdzie muszą na nowo pędzić długie lata hańby i poniewierki.

Zesłańców przenoszą do zapadłych okręgów, gdzie nie mogą znaleźć środków egzystencji, nie mają książek ani gazet i muszą żyć wśród półdzikiej ludności miejscowej.

Przeważna część tych nieszczęśliwych po kilku latach takiego życia, upada zupełnie duchowo i fizycznie. Jak w najgorszych czasach caratu są oni wysyłani do miejscowości nieraz bardzo oddalonych od kolei. Znany jest fakt, że gromada zesłańców była 6 miesięcy w drodze dopóki nie przybyła na miejsce przeznaczenia, do wioseczki Pjuti, oddalonej o 2.300 wiorst od drogi kolei żelaznej.

Prawnuczka Napoleona I i Marji Walewskiej

pracuje, jako chemiczka w laboratorjum.

Dzięki powieści Oktawjusza Aubry p. t. „Marja Walewska" dowiadujemy się że w małej miejscowości francuskiej Vert-le-Grand (dep. Seine et Oise), żyje prawnuczka Napoleona I i Marji Walewskiej.

Młoda ta jeszcze osoba napisała do autora wspomnianej powieści list, który podajemy poniżej w przekładzie za pismami francuskiemi.

„Sądzę — pisze prawnuczka — że miło panu będzie dowiedzieć się, że istnieje we Francji prawnuczka jedyna hr. Walewskiej.

„Aleksander hr. Walewski, syn Napoleona, miał z małżeństwa z Anną Marją de Ricci kilkoro dzieci, a między niemi córkę Eugenję, która poślubiła hr. Matheusa, audytora w radzie stanu. — Z małżeństwa tego urodził się syn, który zginął śmiercią pełną chwały w 1915 r., na czele swego szwadronu (29-go pułku dragonów), pozostawiając syna i piszącą te słowa.

„Jestem zatem prawnuczką Marji Walewskiej. Przeciwności losu zniewoliły mnie do pracy zarobkowej. Pracuję jako chemiczka w laboratorjum poszukiwania środków obrony narodowej. Pochodząc od Napoleona, zachowuję w dal szym ciągu jego tradycję, wprawdzie w stopniu bardzo skromnym, mam bowiem dopiero lat 19, w każdym jednak razie pracuję dla sprawy, którą tak ukochał i w której ujawnił się jego genjusz — dla wojny".

Ciekawy ten list nosi podpis: Odile Marie Matheus-Walewska.

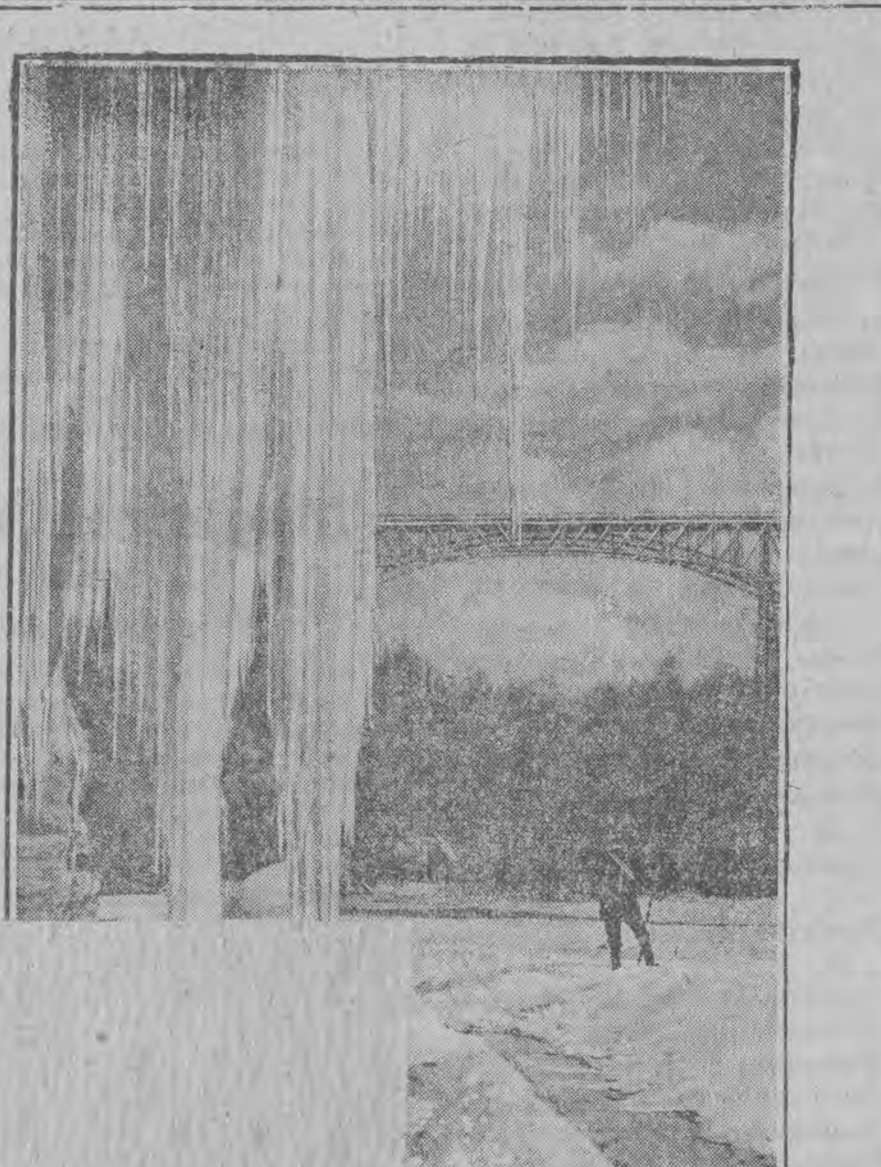
Nowa muzyka.

W Berlinie wystawiono operę Albana Berga p. t. „Wozzek". Opera ta jest w świecie muzycznym zjawiskiem zupełnie nowem i dość ekscentrycznem.

Oparta jest jedynie na najprzeraźliwszej kakofonji dźwięków, sam autor czuwa codzień nad tem, aby wszsytkie instrumenty były możliwie najbardziej rozstrojone.

Krytyka jest podzielona. Część wytrzymalszych słuchaczów twierdzi, że Alban Berg jest genjalnym muzykiem, reszta zaś nic nie mówi, bo jest oniemiała z przerażenia.

W każdym jednak razie opera ma powodzenie.

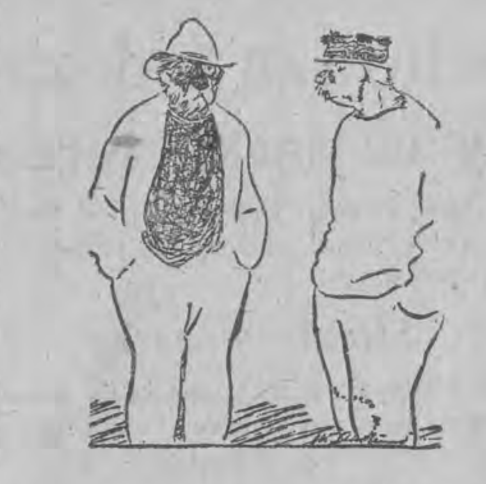


imy.

n z górskich mostów Szwajcarji.



— Bardzo ładny był pogrzeb, tylko szkoda, że on umarł po podwyżce cen piwa, bo przy takim upale chce się pić...



— Dostał pan coś tam w mieszkaniu?
— Nie... Obrazili mnie jeszcze.
— W jaki sposób?..
— Dali mi kawałek mydła...

Nowa podwyżka cen węgla

jest cynizmem ze strony przemysłowców górniczych.

Na podwyższeniu stawek robotniczych zrobili świetny interes.

Ostatnie wydarzenia na terenie naszych zagłębi węglowych powinny zwrócić na siebie uwagę społeczeństwa ze względu na kulisy nas wszystkich obchodzące.

Oto od dnia 16 b. m. obowiązuje nowa podwyższona cena węgla. **Jest to już druga podwyżka cen węgla w erze złotego.**

Pierwsza datuje się od wiosny roku ubiegłego, kiedy to wówczas powstała konwencja węglowa, pomimo ogólnie propagowanych haseł stabilizacji gospodarczego życia, podwyższyła ceny węgla przeciętnie o 40 proc.

Obecnie należy zwrócić uwagę na świeże „posunięcie" tej burzącej życie gospodarcze państwa „rady".

Wprowadzona bowiem obecnie podwyżka cen **węgla wynosi 6 i jedna czwarta procent** i jest motywowana przez przemysłowców górniczych tem, **że płace robotników zostały podniesione o 5 proc.**

Zestawienie jednak obu pozycji procentowych dostatecznie wykazuje cynizm przemysłowców górniczych.

Istotnie zarobki robotników podwyższono **o 5 procent, czyli zwiększono (pozornie) o 5 procent część kosztów produkcji, część, która się ma do całości wszystkich kosztów, jak 60 do 100,** przytem jednak podwyższono całość ceny sprzedażnej o 6 i jedna czwarta procent.

Takby to wyglądało na pierwszy rzut oka. Ale na tem nie koniec!

Wszak robotnicy wzamian za tę podwyżkę 5 proc. zarobku **mają pracować efektywnie 8 godzin pod ziemią, a więc dotychczasowy uszczerbek pracy przez zjeżdżanie do kopalni i dojście do robót, jak również i powrót stamtąd będzie usunięty.**

Wynika więc z tego, że robotnik czekający przy szybie na zjazd w dół traci już swój czas za darmo czyli że obecna podwyżka płacy o 5 proc. jest spowodowana większą wydajnością robotnika, gdyż dłuższą jego efektywną pracą.

Dochodzimy więc do jasnego wniosku, że koszty własne jednej wydobytej tony węgla nie zostały wskutek dodatku 5-procentowego zwiększone.

Dalej więc musimy dojść do wniosku, że ostatnia podwyżka cen węgla o 6 i jedną czwartą proc. jest cynizmem ze strony przemysłowców.

Paradoks, który jest rzeczywistością: kanalizacja łódzka ma ścisły związek z zamknięciem kin.

:o:

Miasto dopłaca do Kinematografu pseudo--Oświatowego 152.000 złotych

i to wtedy, gdy niema pieniędzy na szkoły, szpitale, bruki...

Ale za to p. ławnik Kruczkowski odniósł „wspaniałe zwycięstwo".

Łódź, 18 lutego.

Konflikt właścicieli teatrów świetlnych z magistratem, powstały na tle zbyt wygórowanego podatku od biletów, stanął na martwym punkcie.

Wiadomość o zamknięciu kin łódzkich obiegła świat z szybkością błyskawicy.

Warszawa żywo zainteresowała się tą sprawą, poświęca jej dużo miejsca w prasie, która piętnuje nielogiczną politykę magistratu łódzkiego, zarzynającego kurę, znoszącą złote jajka.

Jak już wczorajszy „Express" donosił, dyrektor „Paramounta" **największej amerykańskiej wytwórni filmowej wyjechał na wieść o tem z Warszawy, przerywając wszelkie pertraktacje.**

Oczywiście, że fatalne wrażenie wywoła, o ile jeszcze nie wywołała, **ta wiadomość w Ameryce i to właśnie w tym czasie, gdy magistrat zabiega o pożyczkę na kanalizację.**

Nietrudno się domyśleć, jak potraktują amerykańskie sfery finansowe zabiegi magistratu łódzkiego, bo **jakże można dawać pożyczkę ludziom, którzy rujnują własną kasę!**

Magistrat traci na zamknięciu kin kolosalne sumy, **sumy wystarczające do ponownego otwarcia zamkniętych przed niedawnym czasem lecznic, ambulatorjów i szkół.**

Całkowita wina za ten stan rzeczy spada na **p. ławnika Kruczkowskiego, który prowadzi kinematograf „Oświatowy".**

Wydział podatkowy, który doskonale zna sytuację w jakiej znajdują się właściciele kin, wystąpił z wnioskiem, **by obniżyć podatek do 50 proc., wniosek ten jednak spotkał się z sprzeciwem pp. Cynarskiego, Wojewódzkiego, a głównie p. Kruczkowskiego.**

Poruszaliśmy już niejednokrotnie, że kino „Oświatowe" mija się całkowicie ze swojem powołaniem.

Zamiast filmów o treści naukowej **wystawia obrazy sensacyjne, a więc takie, które w innych kinach są wysoko opodatkowane.**

Jak wynika z danych statystycznych **miasto straciło na kinie oświatowym 152,000 złotych wobec czego na usta, dbającego o dobro miasta obywatela ciśnie się pytanie:**

— Pocóż jest nam potrzebny kinematograf oświatowy?...

Przecież zadania swego nie spełnia, a ponadto przynosi kolosalne straty.

Kinematograf oświatowy należy jak najrychlej zlikwidować.!...

Ogół społeczeństwa **domaga się tego** gdyż dla przeciętnego obywatela o wiele ważniejszem jest, **ażeby miał porządne bruki dobrze oświetlone ulice, kanalizację i wodociągi.**

Tego wszystkiego Łódź nie ma, ale zato posiada kinematograf oświatowy, który ma być probierzem tężyzny obecnego magistratu. Niechaj inicjatywa komunalna zostanie skierowana do dziedzin, które są niedostępne dla inicjatywy prywatnej. Jest ich tak bardzo wiele, że naprawdę **nie można zrozumieć, iż w tych warunkach robotnicza Łódź wyrzuca 150 tys. złotych rocznie na kinematograf p. Kruczkowskiego, zamiast zużyć tę sumę w sposób pożyteczny.**

Gdzie jest p. Heinrich?

Przepadł, jak kamień w wodzie.

Łódź, 18 lutego.

Pan Heinrich zamieszkały przy ulicy Wiśniowej 9, od roku już prawie pozbawiony był pracy. Nie mogąc znaleźć w Łodzi żadnych zarobków i widząc, iż głód coraz częściej gości w jego mieszkaniu, postanowił w listopadzie ubiegłego roku wyjechać na wieś na roboty.

Od chwili wyjazdu żona jego nie posiada o nim żadnych wiadomości. Nie przypuszczając, by mógł całkowicie o niej zapomnieć, p. Heinrichowa zgłosiła się do policji twierdząc iż możliwem jest iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub morderstwa. W sprawie tej policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Z FILMU DNIA.

Mam dość polityki!

JUŻ MNIE ZNUDZIŁA TA BANDA
MUSSOLINIEGO I BRIANDA.
NIE CZEKAM LEPSZEGO JUTRA
OD CHAMBERLAINA, LUB JUTRA.

MAM DOŚĆ POWAŻNYCH POWODÓW
POGARDZAĆ LIGĄ NARODÓW, —
BO DŁUGO NUDZĄ ŚWIAT STARY
ICH SŁOWA CZCZE I ZAMIARY.

As Pik.

Uciekł z sali sądowej,

lecz niedługo cieszył się wolnością.

Łódź, 18 lutego.

Michał Pyszkowski zamieszkały przy ulicy Wrocławskiej 8 z powodu stagnacji w fachu złodziejskim wyjechał do Gostynina.

Na obcem terytorjum miał jednak niebywałego pecmha. Już bowiem przy pierwszej większej kraździeży pochwycono go na gorącym uczynku i odprowadzono do aresztu.

Przedwczoraj sprawa jego znalazła się na wokandzie miejscowego sądu, który skazał Pyszkowskiego na rok więzienia.

Podczas odczytywania wyroku stała się jednak rzecz niebywała.

Pyszkowski zdołał zmylić czujność posterunkowych pilnujących go i wymknął się cichaczem ze sali.

Natychmiast zarządzony energiczny pościg nie dał żadnych konkretnych rezultatów. Pyszkowski przepadł.

Niedługo jednak przebywał na wolności, gdy wczoraj przyjechał do swego rodzinnego grodu już na dworcu kaliskim spostrzeżony został przez policję która aresztowała go i odstawiła do aresztu.

Odpowiedzi redakcji.

Magistratowi m. Łodzi. List z dn. 17 lutego nie będzie umieszczony.

Magistratowi m. Pabjanic. List z dn. 11 lutego nie będzie umieszczony.

Trzech przygodnych znajomych

URZĄDZIŁO NA RYNKU LEONARDA MAŁE MONTE-CARLO

Policjant spisał im „mały" protokuł.

Łódź, 18 lutego.

— Pierwszy tuzin za 5 złotych!
— Stawiam na czerwone złociszka!
— Uwaga, zaczynam!

Taką „fachową" rozmowę prowadziło na Rynku Leonarda dwuch przygodnych znajomych: Bolesław Miller, Stefan Łuczyński i Józef Smara.

Siedzieli na kamieniach wokół małej ruletki, którą ustawiono na zaimprowizowanem podwyższeniu.

Kulka kręciła się wesoło, gracze zabierali, lub płacili, od czasu do czasu pociągali z flaszki, układając się wygrywając.. dała smętnie na świat, z kieszeni jednego z nich.

Stawki były dość wygórowane, to też gracze mieli na twarzach nerwowe wypieki, a ręce drżały im jak w febrze.

Nie zważając na zapadający zmrok, grali w dalszym ciągu; jeden — by wygrać jeszcze więcej — drudzy — by się odegrać.

Byli tak dalece zajęci grą, że nie zauważyli nawet policjanta, który cichaczem zbliżył się do nich i w milczeniu przyglądał się grze.

Kiedy się spostrzegli — było już zapóźno.

Przedstawiciel władzy spisał wszystkim protokuł za uprawianie hazardu.

Proces Bispinga kończy się...

Ślady krwi na kurtce Grali pochodzą od zabitych zajęców.

Kiedy rozległy się strzały w parku teresińskim?

Warszawa, 17 lutego.

Przed rozpoczęciem dalszego badania świadków

mecenas Bitner,

obrońca Bispinga złożył sądowi wniosek o zaprotokułowanie szeregu faktów

z poniedziałkowej wizji w Teresinie.

Wnioskodawcy chodziło o stwierdzenie, że

miejsce przestępstwa jest widoczne z drogi pałacowej,

że Wojciech Socha, jeden ze świadków, zeznających na niekorzyść oskarżonego,

był karany swego czasu ciężkiem więzieniem za zabójstwo,

następnie, że świadek Konosowicz uważał **dzień zabójstwa za znacznie suchszy niż poniedziałkowy**

oraz, że Sochowie poznali oskarżonego jedynie dlatego, że

widzieli przedtem Bispinga w pałacu

w czasie składania uroczystej przysięgi przez wszystkich świadków.

Prokurator Kamiński

nie protestował przeciwko wnioskom obrony,

stwierdził natomiast, że w chacie Sochów prócz Bispinga byli jeszcze inni mężczyźni.

Sędzia Alchimowicz uwzględnił wnioski obrony z małemi zastrzeżeniami, poczem poprosił prokuratora Herszelmana do złożenia dodatkowych zeznań.

Tajemnica zawodowa.

Prokurator: Chciałbym zadać pytanie św. Herszelmanowi. Czy las był wtedy gęstszy w przejściu od drogi pałacowej do miejsca przestępstwa?

Św. Herszelman: Zdaje się, że las wtedy był dość gęsty, ponieważ pączki na drzewach były rozwinięte mimo spóźnionej wiosny.

Adw. Bitner: Czy w tekście przysięgi, którą pan składał jako prokurator w sądzie rosyjskim, był ustęp

o zachowaniu tajemnicy zawodowej

i czy pan uważa tę przysięgę za obowiązującą dzisiaj dla siebie?

Św. Herszelman: Uważam, że przysięga ta mnie

dotąd obowiązuje,

ale ustępu o dochowaniu tajemnicy zawodowej w niej nie było, natomiast był zwrot o niedziałania na szkodę państwa.

Adw. Bitner: Czy było rozporządzenie podprokuratora Werysockiego

o nieotwieraniu jednej szuflady biurka księcia?

Św. Herszelman: **Tak jest, wydane ono było sędziemu śledczemu.**

Adw. Bitner: Czy niewiadomo panu, że baron Korff-gubernator warszawski był na miejscu przestępstwa

przed przedstawicielami sądownictwa?

Św. Herszelman: Pamiętam, że bar. Korff był w Teresinie, ale którego dnia po zabójstwie dokładnie nie przypominam sobie.

Rewolweru w Teresinie nie znaleziono.

Z kolei zeznaje świadek Mikołajczyk, który słyszał rzekomo, że

po zabójstwie księcia znaleziono w Teresinie rewolwer.

Na pytanie przewodniczącego w tej sprawie św. Mikołajczyk zeznaje:

— W Teresinie stanowczo

nie znaleziono żadnego rewolweru

i nigdy o tem nikomu nie mówiłem... Znaleziono natomiast

mały rewolwer księcia w Szczuczynie...

Ślady krwi.

Dodatkowo zeznaje jeszcze św. Orman, który w sprawie Bispinga odgrywa rolę bardzo ważnego świadka.

Świadek Orman — na pytanie obrony czy nie chodził on z Gralą za księciem o 10-ej wiecz.

uzbrojony w strzelbę

— ustala:

— **często spotykaliśmy księcia na spacerach w lesie, lecz nigdy o takiej porze.**

Tenże świadek na pytanie dalsze obrony stwierdza, że nietylko on, ale i Garla mieli „wówczas"

ślady krwi na kurtkach —

tembardziej, że polowali na zające. **Książę nigdy nie nosił z sobą rewolweru**

Adw. Bitner: Dlaczego Grala chodził wieczorami po lesie — chociaż był bażantarnikiem?

Św. Orman: Grala miał pilnować zagajnika, gdzie oprócz 1000 bażantów, było wiele innej zwierzyny, której musiał pilnować całemi dniami, z wyjątkiem godzin pożywiania się, nawet sypiać tamże musiał — i posiadał nawet tam wóz z budą.

Adw. Bitner: Dlaczego świadek brał na obchód lasu

Gralę, a nie gajowego?

Św. Orman: Wziąłem go z sobą, ponieważ go spotkałem, jadąc przez bażantarnię.

Adw. Bitner: Co świadek mówił o rozmowie swej

z Bispingiem po zabójstwie księcia?

Św. Orman: Opowiadał mi pan ordynat, że spotkali jadąc z księciem 2-ch czy 3-ch ludzi z wózkiem i że kiedy opuszczał księcia, to ten z nimi rozmawiał.

Adw. Bitner: Czy wtedy świadek ustalił, że Bisping mu mówił, iż książę wyraził się: „to moi litwini"

Św. Orman: Nie powiedziałem tego.

Adw. Bitner prosi o stwierdzenie w protokule sądowym,

czy tak mówił św. Orman?

Sąd stwierdza, że

nie powiedział tego św Orman, lecz św. Mikołajczyk.

Podsądny Bisping: Czy świadka nie zdziwiło, że kucharz, który nie miał prawa wydawać poleceń straży leśnej, posyłał w dniu zabójstwa Gralę po papierosy?

Św. Orman: Zdziwiło mnie to, bo to było wbrew subordynacji służbowej.

Prokurator: Czy wczoraj, kiedy był w Teresinie, straż leśna była w lesie?

Św. Orman: Byli gajowi, — jeden z nich otwierał szlaban przy przejeździe pojazdów.

Strzały w parku.

Następnie zeznaje specjalnie wezwany na rozprawy sądowe

dr. Ossowski

lekarz kolejowy z Sochaczewa.

Oto jego zeznania:

„— Dnia tego, kiedy popełniono morderstwo byłem

o kilometr od stacji Teresin,

wezwany do chorych kolejarzy.

O godzinie 2-ej zwolniłem się, a ponieważ miałem półtorej godziny czasu do odejścia pociągu, szedłem wolno do stacji, przystawając po drodze i rozmawiając z robotnikami.

Po drodze

usłyszałem dwa strzały

w parku teresińskim, na które nie zwróciłem uwagi ponieważ często bywając w Teresinie, słyszałem strzały w parku.

Strzały te padły w pewnem odstępie czasu

przed przyjściem pociągu,

w każdym razie nie bezpośrednio i znacznie wcześniej

przed przyjściem pociągu z Sochaczewa do Teresina.

Przyszedłem na stację o półtorej minuty przed odejściem pociągu.

Nie przypominam sobie dokładnie miejsca

skąd padły strzały

w każdym razie miało to miejsce w lesie teresińskim, bo po drugiej stronie toru kolejowego niema lasu.

Dzień był jasny i pogodny, choć błoto znaczne, **czy wiatr wiał tego nie przypominam sobie.**

Świadek myli się.

Sąd przystępuje do badania następnego świadka —

Michała Karskiego spokrewnionego z osk. Bispingiem

Na pytanie obrony świadek Karski **stwierdza, że uważałby za czyn hańbiący**

przyjmowanie prezentów ślubnych w monecie brzęczącej.

Stawiał zawsze Bispinga za wzór człowieka solidnego i bezgranicznie akuratnego w stosunku do przyjętych przez się zobowiązań.

Zmarły książę w wigilię zbrodni **usilnie namawiał Bispinga,**

— by pojechał z nim do Teresina.

Byli z sobą „na ty".

Nawet i świadka książę w klubie myśliwskim zapraszał i

namawiał do wyjazdu z nimi do Teresina.

Tu prokurator stwierdza że świadek Karski w I instancji wyraźnie zaznaczył, iż jego książę

do wyjazdu nie namawiał.

Sąd szczegół ten stwierdza, a świadek tłumaczy to zapomnieniem tego szczegółu.

Incydent na sali sądowej

Wyczerpujące zeznania składa jako świadek

adw. Tallen Wilczewski,

który już zeznawał przed laty 13-u w sądzie okręgowym.

Stwierdza on na wstępie że szczegółów, tyczących się bezpośrednio **samej zbrodni nie zna.**

Owego dnia„ kiedy osk. Bisping wyjechał do Teresina, — mówił mi, że ma jechać do Grodna.

Stąd zdziwienie moje, gdy dowiedziałem się o tej zmianie.

Dalej świadek rozwiewa legendę co do zbyt przesadnych stosunków majątkowych księcia i przytaczą usprawiedliwiające dowody.

Jednocześnie świadek stwierdza, że **u Bispinga nie zauważył nigdy żadnych trudności płatniczych.**

Świadek przed wojną rozporządzał znacznemi kapitałami swoich klijentów i kapitały te umieszczał im na hypotekach.

W tej mierze właśnie okazał i p. Bispingowi swą pomoc przy kupnie Złoczewa.

Prostując rzekomą nieścisłość zeznania świadka Łęskiego, adw. Wilczewski oznajmia, wbrew temu, co „pisały gazety", że żadnej deklaracji do rady familijnej po śmierci należności z weksli Bispinga do ukończenia procesu tego o zabójstwo — nie składał.

Obrona prosi o dołączenie do aktów przedkładanych przez świadka różnych dowodów, by sąd miał możność **porównania pisma księcia z podpisami jego na wekslach.**

Sąd niektóre dokumenty okazuje paniom Dr.-Lubeckim, przyczem

żona zmarłego zaprzecza,

by to były podpisy męża, córka zaś nie może nic stanowczego orzec.

Adw. Bitner: Proszę, by sąd miał na uwadze, że dowody te składa adwokat, który z tytułu i urzędu ma obowiązek pomóc wymiarowi sprawiedliwości przy wszelkich dociekaniach i wyświetleniu prawdy; i jakkolwiek nie notarjusz dowody te przedstawia, ale bądź co bądź adwokat, który składał przysięgę swego zawodu.

Przewodniczący: Zwracam uwagę, **że świadek nie odpowiednio zachowuje się wobec sądu.**

Świadek stosuje się do tej uwagi, poczem po raz wtóry księżna Lubecka oświadcza, że tekst jednego z dowodów jej okazanych wydaje się pisanym ręką męża, co do podpisu zaś — nie jest pewną i dla tego nie wypowiada, czy też boi się wypowiedzieć opinję w tej mierze.

**

Dziś nastąpi ostatni dzień badania dwuch świadków dodatkowych poczem eksperci dokonają grafologicznej ekspertyzy w sprawie podpisów na wekslach.

Dwupiętrowe tramwaje na 100 osób w Berlinie.

W tramwajach berlińskich czynione są próby i przygotowania do wprowadzenia nowego typu tramwajów dwupiętrowych na wzór omnibusów. Główną trudność w tej sprawie stanowią niskie mosty kolei miejskich i nadziemnych w Berlinie, które utrudniają stworzenie dwupiętrowego tramwaju. Obecnie zbudowano wreszcie typ takiego dwupiętrowego tramwaju, który będzie mógł zmieścić się pod mostami dzięki temu, że dolny pokład został bardzo obniżony. Wagon ten wykończony jest obecnie w warsztatach tramwajowych i na wiosnę ukaże się na mieście.

Czarny Prorok

tępił czarowników murzyńskich,

aż zawisł na szubienicy angielskiej.

Z wyroku sądu angielskiego stracono w Afryce Południowej murzyna nazwiskiem Tomo Njendera, znanego w Rongo pod mianem „Mwanalesa", co w języku krajowców znaczy „syn Boga".

Tomo Njendera był przewódcą religijnej sekty murzyńskiej, której zadaniem było tępienie czarowników. Sekciarze pod jego przewództwem wyławywali osobników podejrzanych o czary i topili ich w najbliższej rzece. W ten sposób Tomo Njendera zgładził w ciągu krótkiego czasu kilkudziesięciu czarnych obywateli imperjum wielkobrytyjskiego.

„Proroka" ujęto wreszcie i wraz z 3-ma jego „apostołami" skazano na śmierć.

Demoniczna potęga hipnotyzerki

W zetknięciu się z nią ludzie tracą wolę i spełniają każdy rozkaz.

Sprawa rozwodowa wytoczona przez 24-letniego kupca nowojorskiego Mr. Daniela Hinks budzi sensację w świecie kryminologów.

Młody amerykanin domaga się rozwodu z starszą od niego o 32 lata żoną, którą poślubił pod wpływem hypnozy.

Pani Hinks przed zaślubieniem młodego chłopca próbowała nieraz działania swej hipnotycznej siły na wielu mężczyznach.

Przed kilku laty opanowała syna pewnego miljonera z Chicago i wyzyskiwała go w oszukańczy sposób. Miljoner nietylko że oddał cały majątek do dyspozycji hipnotyzerki, ale miał się z nią żenić.

Usilne starania rodziny i lekarzy uwolniły wreszcie młodzieńca od wpływów kobiety hipnotyzerki.

Innym znów razem pozostawał w mocy pani Hinks pewien inżynier holenderski.

Wpływ hipnotyczny trwał tak długo dopóki nie wydał holender wszystkich posiadanych pieniędzy na podarunki dla swej leciwej kochanki.

Liczni świadkowie składali wprost fantastyczne zeznania o pani Hinks.

Niejednokrotnie można było zauważyć, jak bardzo rozsądni i zrównoważeni mężczyźni po kilkuminutowej rozmowie z hipnotyzerką zmieniali się w pozbawionych woli ludzi i włóczyli się za nią jak cienie posłuszni wszelkim życzeniom.

Niezwykłe wrażenie wywołało zjawienie się pani Hinks w sali sądowej.

Przyszła, ubrana w powłóczystą czarną suknię, osłaniając woalem twarz. Na jej widok drgnął młody małżonek i odezwał się:

— Panie sędzio, niech pan nie spogląda tej kobiecie w oczy, albowiem będzie pan musiał wydać taki wyrok, jaki ona zechce.

—:o:—

Najwybitniejsi członkowie Ligi Narodów.



CHAMBERLAIN (Anglja), BRIAND (Francja), ISHII (Japonja) SCIALOJA (Włochy).

I to się zdarza w Ameryce...

—:o:—

Czteropiętrowa tajna gorzelnia.

Amerykańskie władze federalne od kryły i zamknęły, zdaje się, największą tajną dystylarnię w całym Chicago. Znajdowała się w olbrzymim magazynie czteropiętrowym; kocioł do dystylowania miał wysokości 80 stóp i pojemności 3.000 galonów. Dystylarnia mieściła się tuż przy torach kolejowych i nosiła oficjalną nazwę „Southern Syrup and Refinin Co".

Gdy siedmiu agentów federalnych weszło do lokalu, nie zastali tam nikogo. Ale telefony jeszcze dzwoniły, co świadczyło, że właściciele ostrzeżono przed wizytą władzy.

Okna dystylarni były obite drutem kolczastem, przez który przechodził prąd elektryczny. W głównej sali znajdowało się 7 kadzi po 5.000 galonów każda na zacier alkoholowy. Wedle obliczeń owa tajna gorzelnia przynosiła zysku około 90.000 dolarów tygodniowo. Warto było więc ryzykować.

Ludzie ogoniaści

jedzący mięso ludzkie, mieszkają na Filipinach.

„Presse Medicale" wychodząca w Paryżu donisi, że ekspedycja naukowa, badająca wyspy Filipińskie, trafiła na ogoniastych ludzi.

Mieszkają oni na wyspie Lucon, należącej do Filipińskiego archipelagu odznaczają się wielką dzikością i

jedzą mięso ludzkie.

Nadają swemu plemieniowi nazwę Wontok.

Uczeni naliczyli wśród Wontokanów około 60 jednostek, obdarzonych wyrostkiem ogonowym.

U niektórych osobników dochodził on do12 i pół ctm. długości, a właściciel mógł nim swobodnie poruszać, podobnie jak to czynią zwierzęta.

Jadłospis zdrowego człowieka

3.000 kaloryi i 70 gramów białka dziennie.

Medycyna swoje, a bieda swoje.

Badania lekarskie wykazały, że organizm ludzki do racjonalnego funkcjonowania potrzebuje tyle i takich środków odżywczych, które dostarczają minimum 2920 kalorji i 69 gramów białka dziennie. Wiadomo bowiem, że ciepło naszego ciała, konieczne do życia pochodzi z pokarmów.

Otóż obliczono, że dla otrzymania tego minimum kalorji i białka, człowiek dorosły spożyć musi w ciągu czterech tygodni: 4 kg. mąki, 6,15kg. chleba i 56 sztuk bułek, 2 kg. cukru, 1 kg. ryżu, 7 kg. kartofli, 2,4 kg. tłuszczów (w tem 80dkg. masła), 3,4 kg. mięsa, 10 litrów świeżego mleka, 12 jaj, 20 dkg. sera i 30 dkg. soli.

Przestrzegający ściśle tej racji otrzymywać będzie wymagane właśnie do zdrowia 3000 kalorji i 70 gr. białka dziennie.

Dobrze jest dodać do tego: 2 litry piwa, pół litra wina, 14 dkg. kawy, 2 dkg. kakao i 1 dkg. herbaty. Reszty pokarmów, niezbędnych dla zaspokojenia głodu, dostarczać winny świeże jarzyny i owoce.

Tytoniu nie powinno się przytem konsumować więcej, jak 15 papierosów, 1 cygaro i ewentualnie 1 paczkę tytoniu do fajki.

Tak chce medycyna. Lecz czy wszystkich stać na taki luksus? Zwłaszcza, że racja naszej urzędowej komisji statystycznej są tak daleko od tego minimum zarówno co do ilości, jak i jakości.

„Jeśli jesteście piękne—pocóż wam farby i bielidła

—:o:—

Podatek od... szminki.

W jednym z Stanów Zjednoczonych amerykańskich, zamieszkałym przeważnie przez członków surowej sekty amarmetystów, postanowiono rozpocząć energiczną walkę z sztucznemi wdziękami kobiet.

Na czele komitetu stanął pastor dr. Melfath, który oświadczył na zgromadzeniu wiernych: Jak możecie kobiety w tak ohydny sposób szpecić wasze oblicze. Nie poprawiajcie Opatrzności! Ona sama sprawiedliwą ręką rozdziela piękno i brzydotę. **Jeśli jesteście piękne — pocóż wam farby i bielidła? A jeśli jesteście brzydkie — żadna szminka nic wam nie pomoże".** —

Czcigodny pastor zna widać dobrze psychologię kobiety, gdyż nie poprzestał na takich teoretycznych wywodach, lecz przeprowadził uchwalenie ustawy, na mocy której kobieta malowana będzie musiała płacić bardzo wysoki podatek.



56)

Na walnej „konferencji", która odbyła się tejże jeszcze nocy pomiędzy dwoma przyjaciółmi ustalono definitywnie plan działania na najbliższą przyszłość.

Postanowiono przedewszystkiem, że Jozek uda się na miasto do znajomego fryzjera i zaopatrzy się w peruki, wąsy, brody itp. utensylja, mogące zmienić do niepoznaki wygląd człowieka. Następnie wystara się również o jakieś bezpieczne „pomieszkanie", a możliwie i o uczciwą pracę.

— Byłbym bardzo rad — mówił Kryspin — gdybym mógł pracować, albo mieszkać gdzieś w pobliżu pałacyku Sarneckiego. Nie uśmiechaj się, szelmo, bo nie wiesz, o co mi idzie... Wcale nie mam teraz Janki na myśli, lecz poprostu chciałbym nawiązać kontakt ze służbą pałacową... Muszę wyjaśnić tę tajemnicę której padłem ofiarą, inaczej będę wiecznym zbiegiem, poszukiwanym przez policję. Sądzę, że mi nie odmówisz pomocy w wykryciu zbrodniarza, za którego nie cne czyny ja niewinnie cierpię...

— Nie odmówię ci bezwzględnie — odparł Rutczak — choć wątpię czy uda ci się coś zrobić. Cała policja była postawiona na nogi i nic nie zdziałała a tychciałbyś...

— Bo policja — przerwał Antoś — poprowadziła odrazu śledztwo fałszywemi torami. Ja jestem dla nich mordercą i to im wystarcza. Jestem pewny — sam sobie nie zdaję sprawy dlaczego — że uda mi się rozwiązać zagadkę... Wtedy dopiero będę wolny, przedtem — niema najmniejszej nadziei.

Zamilkł i zamyślił się nad czemś głęboko. Tak, Antoś mówił szczerze, twierdząc, że wierzy w triumf prawdy. Nie wiedział kiedy przyjdzie jej zwycięstwo — prędzej czy później — że jednak przyjdzie — tego był pewny.

Ta wiara w lepsze jutro dodawała mu dziwnej otuchy i zachęcała do walki z przeciwnościami losu.

Byle się dostać do pałacu, wybadać sprytnie służbę, odnaleźć jakieś ślady, a wszystko może być dobrze. Coprawda sporo czasu upłynęło już od owej tragicznej nocy, być może, iż żadnych śladów po niej nie uda się już odnaleźć, ale próbować trzeba.

Czasami nic nie znaczący szczegół, jakiś błahy przedmiot może się przyczynić do wykrycia przestępcy.

Kryspin wie o tem wszystkiem, bo miał w swoim czasie znajomego, który pracował w policji jako ajent śledczy. On to wtajemniczał naszego bohatera w zawiłe arkana sztuki detektywnej. Dzięki niemu zapoznał się Antoś z najnowszemi metodami śledczemi, coprawda pobieżnie i mocno po dyletancku, ale bądź cobądź postanowił wyciągnąć z nich obecnie odpowiednią korzyść.

Z zamiarów swych zwierzył się Rutczakowi, który w głębi duszy nie podzielał optymizmu swego przyjaciela, jednak że nie okazywał mu tego po sobie, nie chcąc odbierać ma nadziei.

Nie kładli się tej nocy spać, ciągle gwarząc o mniej lub więcej ważnych sprawach.

Uradzili, by opuścić dotychczasowe „mieszkanie" dopiero za kilka dni. Rozumowali bowiem, że ów zagadkowy osobnik winien się tu zjawić w ciągu najbliższego czasu. Zbyt bardzo już ich zaintrygował, by mogli się zdecydować na pozostawienie w mrokach tajemnicy zagadkowego jego udziału w ucieczce z więzienia.

Jakiś instynkt szeptał Antosiowi, że to nie był zwykły przypadek, choć początkowo przyznał temu twierdzeniu Józka rację.

— Musimy przedewszystkiem sprawę tę wyświetlić, a potem dopiero opuścimy to pustkowie — mówił do Józka.

— Dobrze, zgadzam się — odrzekł Rutczak — ale w jaki sposób to uczynimy?

— Będziemy czekać, aż on tu przyjdzie... Przyjdzie pewno, jak dzisiaj samochodem, bo z małpą nie może przecie paradować po ulicy... Może nam się uda wydostać coś od szofera, może co innego — zobaczy się... Jakoś to bedzie.

(D.c.n.).

Pies—detektyw

wykrył bandę handlarzy żywym towarem.

Stresnitz, 17 lutego.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Nie wyjaśniony dotąd wypadek zdarzył się na stacji kolejowej Stresnitz w Czechach.

Oto, gdy wczoraj dwu ludzi niosło olbrzymią skrzynię na stację kolejową, nagle pies pewnego przechodnia począł przeraźliwie oszczekiwać **tajemnicza skrzynię.**

Służba kolejowa powzięła podejrzenia co do zawartości skrzyni i kazała tych ludzi aresztować.

Skrzynię w obecności władz otworzono i ku ogólnemu przerażeniu ujrzano w niej

nieprzytomną dziewczynę, odurzoną chloroformem.

Gdy dziewczę wróciło do przytomności, podało tylko nazwę wsi, z której pochodzi.

Więcej o sobie nic powiedzieć nie mogła, nie wiedziała również

w jaki sposób znalazła się w skrzyni.

Zachodzi wobec tego przypuszczenie, że aresztowani trudnią się handlem żywym towarem.

—::—

Potworna zemsta kota.

Męczony przez 5-letnią dziewczynkę, zagryzł ją na śmierć.

Falkenau, 17 lutego.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Starszny wypadek zdarzył się we wsi Falkenau w Saksonji.

Pięcioletnia córeczka rzemieślnika Meichnera uważała za najlepszą zabawę dla siebie znęcanie się nad kotem.

Próżno matka przestrzegała ją, by dała spokój zwierzęciu. Dziecko nie chciało jej słuchać i wymyślało coraz nowe tortury.

Pewnego dnia, kiedy matka wyszła, dziewczynka rozczepiła elastyczny kawał drzewa i ścisnęła niem ogon kota.

Nieszczęśliwe zwierzę oszalałe z bólu, nie mogąc się uwolnić od drzewa, które wisiało mu na ogonie, rzuciło się na dziecko, wydrapało mu oczy, straszliwie poszarpało pazurami policzki, a w końcu przegryzło krtań.

Matka, usłyszawszy przeraźliwe krzyki dziewczynki, wpadła do pokoju, lecz zastała już ją leżącą we krwi na podłodze.

W dwie godziny potem dziewczynka zmarła.

Tragiczne samobójstwo warszawianina w „Hotelu Wiedeńskim"

Gdy służba weszła do pokoju, ujrzała spoczywające na kanapie zwłoki młodej pary.

Wiedeń, 17 lutego.

W poniedziałek 15 b. m. w godzinach wieczorowych przybyła z Warszawy do Wiednia

para młodych ludzi, wykwintnie ubranych.

Młody człowiek zapisał się w książce hotelowej jako

Lucjan Ortym, szlachcic, lat 20, zamieszkały w Warszawie.

Towarzyszka jego, kobieta niezwykłej urody, okazała się niejaką **Emma Stürzel, lat 30, córka adwokata wiedeńskiego.**

W ciągu całego dnia wtorkowego młoda para **zwiedzała miasto.**

Wieczorem po powrocie do hotelu **zażądali kolacji z winem i likierami.**

Kolację podano im do numeru, dokąd przynoszono jeszcze kilkakrotnie zamówione wina.

Po upływie pewnego czasu zajmujący numer sąsiedni goście hotelowi,

usłyszeli jęki,

dochodzące z pokoju zamowanego przez młodą parę,

które jednakże wkrótce ucichły.

Zaniepokojona tem służba hotelowa **wyważyła drzwi.**

Oczom ich przedstawił się

tragiczny obraz.

Na kanapce spoczywały w śmiertelnym **uścisku zwłoki młodej pary.**

Ona ubrana w wykwintny kostjum, on — we fraku.

Na stole stały szklaneczki z winem **oraz pudełko z sublimatem.**

Obok leżało kilka listów **zaadresowanych do rodziny i zarządu hotelu.**

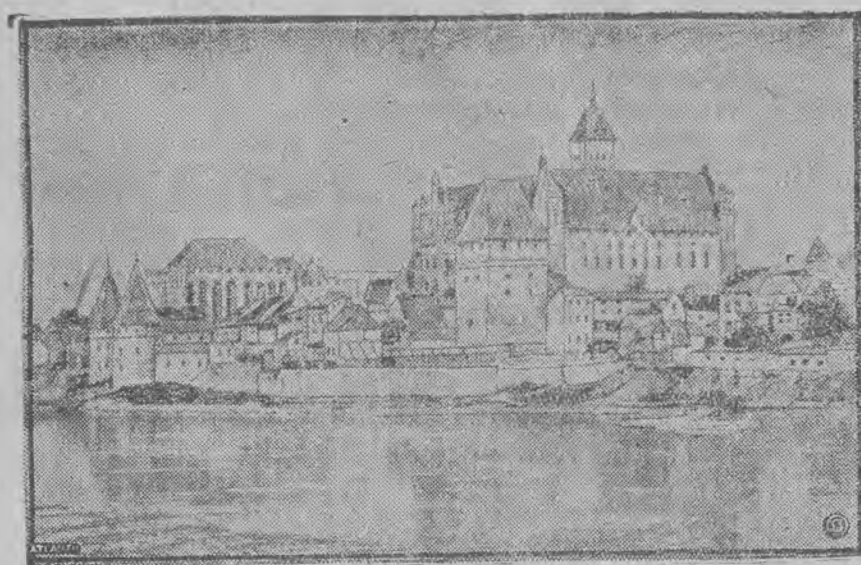
Jeden z tych listów, zaadresowany do męża zmarłej, zawierał treść następującą:

— Wybacz, kochany Karolu!.. Wiem, że nie wolno mi żyć z kim innym i dlatego odchodzę... Wybacz mi Karolu i ucałuj dziecko....

W liście do zarządu hotelu znajdowało się **20 dolarów** z poleceniem rozdania służbie hotelowej napiwków.

Samobójstwo to wywołało w całem mieście **potężne wrażenie.**

Natychmiast zawiadomiono o wypadku policję, która opieczetowała pokój i przewiozła trupy do kostnicy.



Malbork leżący, niestety, pozagranicami naszego kraju, obchodzi w tym roku 650-tą rocznicę swego istnienia.

Malbork, który w średniowieczu był twierdzą krzyżactwa i sprowadził dużo nieszczęść na Polskę, odgrywa jeszcze dzisiaj rolę bramy wypadowej szowinizmu pruskiego, hodując w swych murach organizacje takie jak „Jungdeutscher Orden" „Hackenkreuzler'w" itp.

Straszny dramat na wsi.

Ojciec obciął synkowi ręce za podarcie banknotów.—Matka, chcąc go ratować zostawiła niemowlę w kąpieli, które utonęło.

Z Lublina donoszą nam:

Pewien włościanin we wsi Gozdoń, powiatu hrubieszowskiego, sprzedał trzodę chlewną i otrzymaną zeń gotówkę w sumie 200 zł. zostawił po powrocie do domu w izbie na stole.

Kiedy następnie wyszedł na podwórze, pozostały czteroletni syn podarł pieniądze w drobne kawałki.

Ojciec, powróciwszy do izby, widząc co się stało, chwycił za siekierę i obciął chłopczykowi obie ręce. Kąpiąca w drugiej izbie niemowlę matka, na krzyk synа pobiegła do niego, a tymczasem pozostałe bez opieki niemowlę utopiło się.

Napad na posła.

Budapeszt, 17 lutego.

Przywódca opozycji, poseł Vazsenyi, wsiadając dzisiaj rano do automobilu, **został napadnięty przez dwuch młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i laski.**

Przechodnie rozbroili napastników i oddali ich w ręce policji.

Katastrofalna sytuacja lotnictwa cywilnego w Polsce

jest skutkiem redukcji budżetu'

Z Warszawy donoszą nam:

Z powodu redukcji budżetu, budżet lotnictwa cywilnego został skreślony z 3.900.000 na 2 miljony zł. Znaczna część tych sum przeznaczona jest na subsydja dla lotniczych linji komunikacyjnych.

Skreślenie odbije się prawdopodobnie na ruchu lotniczym, ponieważ w obecnych warunkach gospodarczych linje lotnicze nie utrzymują się same i muszą korzystać z pomocy rządowej.

Szczególnie rok bieżący jest bardzo ciężki dla lotnictwa cywilnego, gdyż ogólny kryzys wywołał zmniejszenie się liczby podróży, odbywanych w celach handlowo - przemysłowych.

Zachodzi obawa, ażeby skreślenie części funduszu nie wpłynęło w sposób katastrofalny na dalszy rozwój awiatyki w Polsce. Zainteresowane czynniki muszą zbadać sprawę przed powzięciem ostatecznej decyzji.



Królową mody na rok 1926 obrano we Wiedniu znaną artystkę filmową, RENATĘ RENÉ, która stanęła przed sądem w wytwornej toalecie z brokatu, pokrytej obficie perłami i drogimi kamieniami. Głowę „królowej" zdobiła pomysłowa złota peruka.

Omyłka psa policyjnego

omal nie stała się przyczyną tragedji ludzkiej.

„Zbrodnia" która okazała się nieszczęśliwym wypadkiem.

W lesie Strugi, gminy Nieporet, o kilkanaście kilometrów od Warszawy znaleziono onegdaj zmiażdżony i leżący pod drzewem trup młodego człowieka. Nazwiska narazie nie udało się ustalić

Na miejsce zjechały władze śledcze i sądowe dla zbadania tożsamości zabitego i przyczyny śmierci. Pierwotnie przypuszczano, że morderstwo zostało dokonane w Warszawie, przyczem dla niepoznaki trupowi zmiażdżono głowę, a następnie przewieziono go do lasu i rzucono pod drzewo.

Dla ustalenia niektórych faktów z Warszawy sprowadzono specjalnego psa policyjnego. Pies naprzód poprowadził do chaty zabitego a potem począł się rzucać na kilku mieszkańców tej wsi, drwali leśnych, u których na ubraniach znaleziono ślady krwi. Były bardzo poważne poszlaki, że drwale brali udział w morderstwie, tembardziej, że analiza dowiodła, że są to plamy z krwi zabitego pod drzewem.

Ustalono, że zabity jest drwalem ze Strugi, Franciszkiem Grysbelem. Gdy już miano aresztować podejrzanych o zabójstwo drwali, niespodziewanie zjawiło się kilku świadków, pracowników leśnych, którzy zeznali, że zabity drwal Franciszek Grysbel poniósł śmierć przez własną nieostrożność, gdyż podczas rabania sosny obalił drzewo na siebie i został niem zmiażdżony.

Tak więc gdyby nie świadkowie, najniewinniej mogliby ucierpieć niesłusznie podejrzani o morderstwo drwale, którzy po wypadku chcieli wyciągnąć przygniecionego.

Szczęśliwe miasto.

Mieszkańcy Ostendy otrzymali od swego magistratu bardzo rzadki i przyjemny prezent: zawiadomienie o zniżce podatków komunalnych o sumę przeszło 1 miljona franków.

Pomyślny sezon kąpielowy ubiegłego lata oraz liczna frekwencja zasobnych w dolary i funty anglików i amerykanów w połączeniu z umiejętną gospodarką miejską przyczyniły się do sanacji finansów Ostendy.



List z grodu naddunajskiego.

—:o:—

Sensacje sportowe Wiednia.

„Rapid" pokonany przez Klub II-klasowy.

Kluby amatorskie i drugoklasowe w Austrji otoczone są czułą opieką społeczeństwa i władz sportowych. Rzecz zupełnie zrozumiała. Są one bowiem tym wielkim, uprawianym przez wszystkich ogrodem, w którym hodowane są z równą pieczołowitością, kwiaty i chwasty, którymi mają być zapełnione luki w I-klasowych klubach zawodowych.

I dla nich to funduje się różnego rodzaju puhary i nagrody, zmuszając wszystkich innych do grania o nie w celu przysporzenia im dochodów, im daje się bezpłatnych trenerów, rekrutujących się z wyranżerowanych zawodowców itp.

Nie koniec jeszcze na tem.

Bo oto w ciągu tych wszystkich turniejów i rozgrywek, pupilkom, daje się zupełną dyktaturę, co do wyboru boiska, pory dnia, ceny biletów i wielu innych udogodnień.

Zdawałoby się więc, że tak czuła opieka jest już zupełnie wystarczającą. — Wielką pomyłkę popełnia ten, kto tak sądzi, a jeszcze większe zdziwienie opanuje każdego, gdy się dowie o następującym fakcie: Oto wszyscy maluczcy będąc zbyt pewni poparcia ze strony władz sportowych i rozporządzając większością głosów na zebraniach zwołanych dla omówienia i zorganizowania tych rozgrywek, ostatnio wystąpili pojedyńczo, indywidualnie z propozycją do swych wielkich przeciwników, ażeby ci przed meczem zagwarantowali im minimum dochodów. A gdy to nie poskutkowało, gdy wielcy odmówili tak dzikiemu żądaniu, sprawa zostanie prawdopodobnie wniesiona na forum władz sportowych i jeszcze prawdopodobniej przez maluczkich wygrana.

Zrobił się z tego powodu wielki krzyk, podniesiony przez pokrzywdzonych, t. j. I-klasowe kluby zawodowe, jednakże na równy sobie sukces nie mo że on liczyć. Sprawa rozgrywek wielkich z maluczkimi zaszła bowiem już tak daleko, że dotychczas, przynajmniej na boisku ulegali oni swym opiekunom. Obecnie zaś zdarza się często, że I-klasowe, zawodowe primadonny, dostają w skórę zarówno dotkliwie kasowo, jak i sportowo.

Ubiegłej niedzieli byliśmy niezbyt zachwyconemi świadkami, jak ulubieniec Wiednia „Altmeister" Rapid odpadł od dalszych puharowych rozgrywek, pokonany 3:0 przez B. A. C. (Brigitenauer A. C.).

Ten sam los spotkał również Herthę, którą wysadzili po za nawias rozgrywek II-klasowi Cziketerzy bijąc ją 3:2.

Inne I-klasowe kluby, mające pupilków za przeciwników, tylko z wielkim trudem wyszły w tych zapustnych zapasów zwycięsko, a co najgorsze grając przy pustej prawie widowni, kiedy z nich skrobie się, gdyż pusta kasa nie pozwala im na wywiązanie się nawet z najbardziej piekących zobowiązań pieniężnych.

Tu w Wiedniu podkreślano rokrocznie, że zapustną niedzielę oraz poprzedzające ją i następujące po niej dwa lub trzy dni, należałoby zostawić sportowo w spokoju. W te dni bowiem każdy pragnie się za wszelką cenę zabawić i o jakimkolwiek sporcie nawet słyszeć nie chce. Tymczasem jednak łudzono się nadzieją, że przepowiednia stacji meteorologicznej, o pięknej wiosennej niedzieli sprawdzi się i zaryzykowali, wierzymy, że po raz ostatni. Niedziela była piękna, ale i na widowniach pusto.

Jeżeli do tych zapustnych niepowodzeń dodamy dalsze skutki, w postaci obecnego braku zainteresowania się u publiczności, a powodzeniem, jakiem cieszą się finałowe spotkania puharowe, to straty I-klasowych zawodowców, którzy już odpadli są niepowetowane.

Jednakże dziwić się poniesionym porażkom przez faworytów byłoby niedorzecznością, jeżeli zważymy, że wielcy zawodowcy nie odróżniają tańca od meczu sądząc, albo wcale nie namyślając się, że kto może całą noc tańczyć, to i gra mu nie zaszkodzi.

Tym razem otrzymana nauka nie pójdzie z pewnością na marne.

Z—er.

Węgry—Belgja 2:0 (0:0)

Kocia muzyka po porażce „na cześć" zwycięzcy i sędziego.

Reprezentacja Węgier zwyciężyła w Brukseli reprezentację Belgji 2:0 (0:0). Bramki strzelili w 6 min. drugiej połowy, Pipa. Poczem gra brutalna.

Obaj bramkarze dokazują cudów, lecz węgierski (Fiszer Viro) gra szczęśliwie. Natomiast belgijski przepuszcza w 42 min. jeszcze jedną bramkę, strzeloną przez Remays'a.

25,000 tłum, wypełniający po brzegi widownię, urządził zwycięzcom i bardzo dobremu sędziemu, holendrowi, nazwiskiem Mutters, kocią muzykę.

Podany przez nas za jedną z tutejszych agencji prasowych wynik tego meczu 0:0, prostujemy niniejszem.

Z meczy o mistrzostwo Wiednia.



Amatorzy — Hertha 4:2 (2:).

Express sportowy.

Rewizja ksiąg klubowych Ł. K. S-u.

W dniu 15 b. m. komisja ŁZOPN-u w osobach pp. Malinowskiego, Kahna i por Lieberta w obecności członków zarządu ŁKS-u, przeprowadziła rewizję ksiąg rachunkowych Łódzkiego Klubu Sportowego, szukając śladów profesjonalizmu piłkarskiego wśród graczy rzeczonego klubu. Delegaci nie natknęli się jednak na żaden fakt jawnego czy ukrytego profesjonalizmu, któryby kwalifikował kogokolwiek z graczy ŁKS-u na zawodowca.

Borotra bije Lacoste'a.

Paryż, 17 lutego.

Tegoroczne mistrzostwo Francji na krytych kortach zdobył Jean Borotra, bijąc Rene Lacoste'a 1:6, 6:3, 6:3, 7:9, 8:6. Mistrzem Francji w 1922 r. był Borotra, 1923 r. przynosi zwycięstwo Lacoste'a, następnie w 1924 r. Borotra znów zostaje mistrzem, lecz w 1925 r. odbiera mu Lacoste ponownie tytuł.

Przed mistrzostwami Polski w hokey'u.

Do organizowanych łącznie z międzynarodowemi mistrzostwami Polski w narciarstwie, rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokey'u na lodzie zgłosiły się trzy drużyny: A.Z.S.-Warszawa, Pogoń Lwów i T.K.S.-Toruń. Drużyna warszawskiego A.Z.S. stanie do walki ze swymi przeciwnikami bezpośrednio po powrocie z Nordiska Speelen, gdzie w sporcie hokey'owy reprezentuje barwy Polski. Pogoń staje do walki po pięknem zwycięstwie odniesionem nad Czarnymi w stosunku 3:1. Rozgrywki te odbędą się w Zakopanem.

Nowy „król narciarski".

Helsingfors, 17 lutego

Fińska prasa sportowa uważa obecnie za najlepszego narciarza kontynentu młodego Raivio, który tryumfował we wszystkich biegach na ostatnich zawodach (t. zw. kongresowych) w Lathi. Był on na tych zawodach o całą klasę lepszy od innych narciarzy, choć starto wały tam najlepsze siły państw skandynawskich. Finlandczycy spodziewają się, że Raivio odegra na olimpjadzie zimowej w roku 1928 taką rolę, jak norweg Haug w roku 1924 w Chamonix.

Panna MELITTA BRUNNER jest najlepszą łyżwiarką w Europie środkowej.



Porażki lekkoatletów europejskich w Ameryce.

New Jork, 17 lutego.

Znakomity sprinter niemiecki Houben po wielokrotnych porażkach, jakie odniósł tutaj od amerykańskich lekkoatletów, zdecydował się wreszcie na powrót do swej ojczyzny.

Reszta lekkoatletów europejskich, a mianowicie Hoff, Paulen i Godwin, pozostają nadal w Nowym Jorku.

Holenderski szybkobiegacz Paulen, brał udział w zawodach w Newark'u Prócz klęski, jaką odniósł w biegu na 600 yardów, musiał się Paulen zadowolnić czwartem miejscem. Jak więc widzimy, europejskim zawodnikom niezbyt się powodzi na boiskach amerykańskich



Zaciekła walka o cnotę.

Romantyczny kawaler więził przez dwa dni w swoim pokoju uroczą dzieweczkę.

Skręciła sznur z prześcieradła i uciekła oknem.

Warszawa, 17 lutego.

Dziewiętnastoletni Jan Ałapin, zamieszkały przy ulicy Nalewki nr. 47, szalał z miłości za młodziutką lokatorką tego samego domu, panną Marjem R.

Mała kobietka nie okazywała mu wstrętu, a nawet zgodziła się pewnego razu na randkę w mieszkaniu babci młodzieńca pani Pessy.

Od tego wypadku spotykali się codziennie. Przed dwoma dniami p. Ałapin zwabił dziewczę do swego pokoju.

Jakie sceny rozgrywały się w kawalerskiem gniazdku — trudno ustalić. To jedno nie ulega wątpliwości, że dzieweczka wszelkiemi siłami starała się nie dopuścić do ostateczności.

I pan Ałapin odszedł z kwitkiem, ale zamknął za sobą drzwi na klucz, pozostawiając zapłakaną Marjem.

Po godzinie wrócił obładowany winem i zakaskami. Dzieweczka była była głodna, pokornie przygotowała kolację, zasiadła do stołu.

— Nie odtrącaj mnie — błagał kawaler.

A gdy odwróciła zarumienioną twarzyczkę, dodał:

— Jesteś uwięziona.

I rzeczywiście Marjem R. spędziła w pokoju Jana Ałapina zgórą dwie doby. Przynosił jej z miasta żywność, łakocie, kwiaty.

Wczoraj rano dozorca domu ujrzał niezwykłą scenę. Okno mieszkania p. Ałapina na 1 piętrze otworzyło się gwałtownie, po chwili ktoś spuścił linę skręconą z prześcieradła i wreszcie ukazała się postać młodej kobiety.

Była to panna Marjem. Szybko zwinnie przesadziła parapet okna i zaczęła ześlizgiwać się po linie.

Gdy była na wysokości dwu metrów od ziemi, prześcieradło pękło. Na szczęście dozorca schwytał ją w ramiona, nic więc nie ucierpiała.

Po doprowadzeniu toalety do porządku, dzieweczka podążyła z dozorcą jako świadkiem do 4 komisarjatu, gdzie złożyła skargę na niedelikatnego kawalera.

Krwawa tragedja

na parowcu pasażerskim.

Oszalały włoch zastrzelił swego rodaka.

Nowy Jork, 17 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Na pokładzie parowca pasażerskiego „Harana", należącego do północno-niemieckiego towarzystwa żeglugowego, rozegrała się krwawa tragedja, gdy parowiec znajdował się w podróży do Nowego Jorku.

Pewien wychodźca włoski, nazwiskiem Lampardine, w nagłym przystępie szału zastrzelił kontrolera rządowego Stavini'ego również włocha, który kontrolował wychodźców.

Krwawy dramat rozegrał się w sali III-ej klasy.

Lampardine dał siedem strzałów do swej ofiary, kładąc ją trupem na miejscu.

Zwłoki zamordowanego wyniesiono w Gibraltarze, skąd je odesłano z powrotem do Włoch.

Morderca wydany zostanie władzom nowojorskim.

Wnuk Singera rozwodzi się ze swą żoną

Nowa sensacja w arystokratycznych sferach potentatów amerykańskich.

Filadelfja, 16 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wnuk byłego właściciela potężnej fabryki maszyn do szycia „Singer", wsławił się obecnie w całej Ameryce

wielkim procesem rozwodowym.

Artur Burn jest nie o wiele biedniejszy od swego dziadka i ojca, ale cóż z tego, skoro jego młoda żona żąda rozwodu i

poważnej sumki dolarów w dodatku jako odszkodowanie.

Pani Brun przedstawiła dowody, że mąż jej utrzymywał stosunki z pewną młodą aktorką i kupił nawet dla niej

komfortowo urządzone mieszkanie na 173 street.

Młodzi małżonkowie wzięli ślub dopiero przed czteroma laty. Łączyła ich gorąca i serdeczna miłość. Do życia ich

wmieszała się jednak teściowa,

która zdruzgotała ich szczęście.

Zdradzona małżonka podała nawet imię i nazwisko kochanki męża.

Młoda aktorka nazywa się Peggy Breman i gra w jakimś podrzędnym kabarecie.

Mr. Brun

zaprzecza oczywiście zeznaniom żony.

Nie ma pojęcia o niczem i nie ma żadnej Peggy.

Oświadcza natomiast, że żona uprzykrza mu życie i że dalsze pożycie z nią uważa za niemożliwe. **X.**

—————:o:—————

Żołądek—kasą ogniotrwałą.

Urocza artystka paryska na widok złodziei połknęła perły.

Paryż, w lutym

Jedną z najpiękniejszych artystek kabaretowych Paryża jest Marcelina Duclos, śliczna, 19-letnia dziewczyna, której piosenki są na ustach wszystkich paryżan.

Niedawno spotkała pannę Duclos niezwykła wprost przygoda. Oto wróciwszy raz późno w nocy z kabaretu do swego mieszkanka, ujrzała dwóch włamywaczy, gospodarujących swobodnie po jej pokojach.

Duclos zdrętwiała formalnie, zwłaszcza, że miała w torebce trzy wspaniałe kolczyki z ogromnych pereł. Inne klejnoty były tylko doskonałą imitacją. Z kolczykami zaś nie rozstawała się artystka nigdy, gdyż uważała je za rodzaj talizmanu przynoszącego szczęście.

Obawa rozstania się z perłami nada ła władzom myśli panny Duclos nadzwyczajną bystrość. W mgnieniu oka, nim włamywacze zdołali się spostrzec, połknęła perły. Następnie z całym spokojem pozwoliła złodziejaszkom zabrać torebkę, pełną klejnotów fałszywych.

Dziwna przygoda panny Duclos jest obecnie w Paryżu sensacją dnia, a prasa gorąco podziwia spryt i bystrość umysłu pięknej paryżaneczki.

Mysz zabiła śpiewaczkę

podczas popisu koncertowego.

Londyn, 17 lutego.

Ogólnym przedmiotem rozmów w grodzie, leżącym nad Tamizą jest obecnie dziwna śmierć włoskiej śpiewaczki Anity Larcha. Znana ta śpiewaczka estradowa przybyła w sezonie zimowym do Londynu i urządziła kilka koncertów. Przedwczoraj uproszono p. Larcha, aby zaśpiewała prywatnie u lorda Crawford. Śpiewaczka chętnie się zgodziła wiedząc, iż znajdzie grono słuchaczy. P. Larcha odśpiewała już kilka pieśni i zaczęła właśnie nową. Stała oparta o wspaniały fortepian koncertowy. Nagle z pudła fortepianu wyskoczyła mysz, przebiegła rękę śpiewaczki i górnym brzegiem sukni wpadła do gorsu. Przerażona śpiewaczka tak się przejęła tym przypadkiem, że dostała ataku sercowego, który niestety, zakończył się śmiercią.

Okazało się również, iż myszy założyły sobie gniazdo w pudle fortepianu, a jedna z nich wystraszona widocznie zbyt energicznemi dźwiękami stała się mimowoli morderczynią słynnej śpiewaczki.

S.—litera śmierci.

Profesor Schumacher zdołał uwidocznić zarazek raka

Wiedeń, 17 lutego.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina, że w berlińskiem towarzystwie mikrobiologicznem wygłosił prof. dr. J. Schumacher wykład na temat zarazka raka.

Dr. Schumacher zdołał przez specjalne metody barwienia uwidocznić zarazek raka. Prof. Schumacher oświadczył, że zarazki te znajdują się u osób zdrowych. Zarazki pojawiają się w olbrzymiej ilości tak dalece, że zajmują 1/10 część całej masy raka. Zarazek raka jest dość wielki i posiada kształty litery S, nieco zgrubionej na końcach.

Wykład prof. Schumachera wywołał wielkie wrażenie.

Zbrodniczy zamach na pociąg

na terenie województwa pomorskiego.

Toruń, 17 lutego.

Wczoraj wskutek zamachu, dokonanego przez nieujawnionych dotychczas sprawców o mało nie przyszło do katastrofy towarowego pociągu.

Oto o godz. 1-ej popołudniu, a więc w biały dzień pociąg towarowy nr. 22, dążący ze st. Zajączkowo do st. Nosków na terenie województwa pomorskiego, najechał na dwa kamienie, wagi 4 centnarów. Na szczęście skończyło się tym razem na lekkiem uszkodzeniu parowozu, co jednak nie przeszkodziło, że pociąg po krótkim postoju mógł ruszyć dalej.

Tem niemniej wypadek ten wywarł w okolicy silne wrażenie.

Oczywiście celem wykrycia złoczyńców, mogących wywołać katastrofę i nieobliczalne z góry straty — zarządzono energiczne dochodzenie.

Przemówienie skazańca

do zbrodniarzy całego świata w ostatniej chwili swego życia.

Nowy Jork, 17 lutego.

W dniu wczorajszym stracono 2-ch zbrodniarzy na elektrycznych krzesłach.

Obydwaj skazani byli na karę śmierci za napad bandycki.

Jeden z nich nazwiskiem Luigi Rapita, przed straceniem prosił, aby mu pozwolono powiedzieć kilka słów.

Przemówienie jego było następujące:

— „Zwracam się do zbrodniarzy całego świata: nie mordujcie!"...

Policja pozwoliła mu w ostatniej chwili pożegnać się z kolegami z więzienia.

Pożegnanie to było rozczulające. Nie którzy więźniowie mieli łzy w oczach.

Drugi skazaniec dostał w ostatniej chwili pomieszania zmysłów.

Egzekucja nie trwała długo.

Naciśnięcie guzika wystarczyło w zupełności, by po chwili zdjąć z krzesła dwa zastygłe trupy.

Miljon funtów angielskich

za straconą miłość żony.

Londyn, 17 lutego

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Młody przedsiębiorca budowlany w Londynie, inżynier Fulton, ożenił się przed dwoma laty z córką wdowy po miljonerz Jannsonie.

Było to jedno z najszczęśliwszych małżeństw. Niestety, gdy po roku do młodego małżeństwa sprowadziła się teściowa pani Jamsonowa.

Raj ziemski, jakim był dom dla młodego inżyniera, zamienił się w piekło. Teściowa tak gorliwie pracowała nad poróżnieniem młodej pary, że w końcu małżonkowie się rozeszli.

Mąż nie dał jednak za wygranę i wystąpił do sądu o wynagrodzenie za szkodę, jaką poniósł, nie przeciwko żonie jednak, lecz przeciwko teściowej.

Zaskarżył ją o miljon funtów angielskich „za straconą miłość żony". W skardze wyjaśnił, że nic dziwnego, że żona straciła dlań szacunek i miłość, jeżeli teściowa w jej obecności biła go, a on jako gentleman, nie mógł na to poradzić.

Sąd uznał skargę za uzasadnioną, przysądził jednak małżonkowi tylko dwudziestą część żądanego odszkodowania, czyli 50 tysięcy funtów.

Teściowa odszkodowanie musiała wczoraj zapłacić, ale oświadczyła, że córkę wydziedziczy, gdyby się odważyła kiedykolwiek wrócić do męża.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim tr wy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.), NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 sz alt.) Zaręczynowe i ślubne, po tekście 2 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 38-43, 36-44 — — Telefon administracji 27-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.